

50 lat rozmowy o kulturze

Czytajcie pisma kulturalne – tak szybko odchodzą
Pragniesz rozśmieszyć wydawców, redaktorów naczelnych, kolegia redakcyjne współczesnych mediów rozwijających swoją obecność w internecie, poszukujących odbiorców w serwisach społecznościowych czy poprzez wyszukiwarkę Google'a? Zaproponuj im materiały dotyczące kultury, nie mające nic wspólnego z emocjonalnym pożyciem celebryckich ekshibicjonistów istnienia. „Tego nikt nie czyta”, „kultura się nie klika” – to najłagodniejsze określenia, jakie usłyszysz. I niestety, w dużej mierze są one zgodne z prawdą. Kultura, ta wartościowa, w mediach nie jej wyłącznie poświęconych, stała się „elitarna”. Lecz w tym przypadku ani dla niej, ani dla jej odbiorców nie jest to komplementem.

Cały tekst Dariusza PAWŁOWSKIEGO można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2024.

Wróćmy do początków

Pół wieku temu w łódzkich kioskach Ruchu pojawił się pierwszy numer „Kalejdoskopu”. Bardzo, ale to bardzo różnił się od obecnego: formatem, zawartością, urodą. Do dziś zachowałam brulion, w którym zapisywałam wszystkie informacje o nakładzie i kolportażu. Patrząc dzisiaj – i oczom nie wierzę: w pierwszym roku istnienia pismo ani razu nie miało szans znaleźć się w kioskach w pierwszym dniu miesiąca! Numer czerwcowy, czyli drugi w kolejności, opuścił drukarnię 7 czerwca, wakacyjny – 3 sierpnia (a lipiec już minął...), listopadowy – 17 listopada, zaś grudniowy ukazał się dopiero po świętach (!).

Cały tekst Marii SONDEJ można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2024.

„Kalejdoskop” na przełomie

Jesienią 1986 r. pojawił się w łódzkich kioskach październikowy numer „Kalejdoskopu”. Pojawił się dość niespodziewanie, bo poprzedni, z grudnia 1981 roku, pozostawał w pamięci jako pożegnalny – zdążył się ukazać przed ogłoszeniem stanu wojennego i rozpędzeniem poprzedniej redakcji z jej redaktorem naczelnym Jerzym Katarasińskim. Gdy kilkanaście miesięcy później w stopce redakcyjnej listopadowego numeru „Kalejdoskopu” z 1987 r. pojawiło się nazwisko Zbigniewa Nowaka jako zastępcy redaktora naczelnego, stało się jasne, że za jego sprawą linia redakcyjna może stać się bliższa środowiskom artystycznym, a nie działaczom partyjnym.

Cały tekst Gustawa ROMANOWSKIEGO można przeczytać w majowym numerze „Kalejdoskopu” 5/2024.